Nr. 8. W Samborze, dnia 15. lipca 1894. Rok I.

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:
rocznie . . . . 3 zł. 40 ct.
półrocznie . . . . . . 1 „ 70 „
kwartalnie . . . . . . — „ 85 „

Przedpłata zamiejscowa:
rocznie . . . . 3 zł. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 1 „ 80 „
kwartalnie . . . . . . — „ 90 „
Numer pojedynczy 15 centów.

Przedpłatę przyjmują: Administracya „Gazety Samborskiej“, oraz wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi.

Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza.
Rękopisów nie zwraca się.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA w domu własnym na Blichu, l. 3. (obok Sądu obwod.)

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie:	do końca roku:
z przesyłką pocztową . . .	90 ct.	1 zł. 80 ct.
dla odbiorców w Administracyi	85 „	1 „ 70 „

Plaga naszych targowic.

Podobnie jak niemal w całym nieszczęsnym kraju naszym, tak też i w Samborze, znachodzi się pewna (u nas nawet dość znaczna) liczba kreatur, które jakkolwiek ani sieją, ani orzą, ani też żadnego uprzywiliowanego sposobu zarobkowania nie mają, to jednak z liczną nieraz rodziną swoją wiodą żywot wcale przyjemny, ciesząc się, że wśród tych ciężkich czasów jeszcze dość jest takich niemądrych stworzeń, które w pocie czoła na nich pracować muszą.

Kto choćby tylko raz jedyny miał ochotę potrudzić się we czwartek na targowicę, na której odbywa się handel końmi i bydłem rogatem, ujrzałby tam niechybnie przykry dla duszy obraz moralnej nędzy: ujrzałby mnóstwo obskurnych kreatur, które przyszedłszy na targowicę bez niczego, a zatem bez szeląga, po przeprowadzeniu wielu korzystnych lecz niecnych operacyi, opuszczają takową z rozradowanem obliczem i — co dla nich ważniejsza — z kieszenią, napełnioną pieniądzmi.

Cóż to są za ludzie i w jaki sposób wyzyskują te pieniądze? Odpowiedź na to prosta: To są faktorzy, „Vermittler'y“, — ludzie (jeżeli ich się tak nazwać godzi), sprzedający wszystko, a nie mający niczego do sprzedania, kupujący, a nie mający niczego do kupienia, jednem słowem: wyzyskiwacze, którzy znani są dobrze każdemu, mającemu tam istotnie coś do sprzedania lub kupienia. Tych faktorów śmiało porównać można z końskiemi pijawkami, przyczepiającemi się, jak one, do swoich ofiar, tak że istotnie niema rady ani ratunku, aby ich nieszkodliwymi uczynić. Chcąc wezwać przeciw nim pomocy ze strony organów publicznego bezpieczeństwa, to albo ulotnią się nagle, albo wyprą się w żywe oczy swej interwencyi, albo też wreszcie postarają się o to, że kupno a względnie sprzedaż nie przyjdzie wcale do skutku, a jeżeliby wreszcie udało się komu co sprzedać, to z pewnością sprzedaż ta będzie dla niego bardzo niekorzystną.

Tak samo rzecz się ma i z kupnem. Jeżeli, łaskawy Czytelniku, masz zamiar kupić na targowicy konia, który ci się podobał, to z wszelką pewnością zanim jeszcze zbliżysz się do niego, już otoczony zostałeś ze wszech stron zgrają faktorów, którzy pod tym lub owym pretekstem ofiarowują ci się na doradców, pomocników i szczerych przyjaciół w sprawie tego kupna. Wiedząc, do jakiej kategoryi ludzi należą te kreatury, starasz się wszelkimi sposobami pozbyć się ich co prędzej. Ale gdzież tam! nie tylko, żeś ich nie oddalił, lecz owszem zaostrzyłeś tylko ich natarczywość. Prosisz ich, — to nie pomaga, grozisz im — i z tego niema pożytku, owszem jeden z nich śmielszej natury wprost ci zapowiada: „Dasz mi pan piątkę faktornego, koń będzie twój, — nie dasz, to nie kupisz go wcale!“ Inny znów faktor, dowiedziawszy się n. p. skądinąd, żeś nie tęgi znawca koni i mając już 5 zł. faktornego, wyłudzonych od kogo innego na tego samego konia, z całą brutalnością zapowiada ci, że jeśli masz tylko rozum, to konia tego nie kupisz, bo każdy ci to powie, że ten koń podpalony, a oprócz tego ma *szpata*, *Drüsen*, *Überbein*, *Kronentritt*, *Gallen*, *kataraktę*, i Bóg wie, jakie jeszcze ułomności, określane zwykle przez faktorów w języku niemieckim. Jeżeli nareszcie pomimo tych bezczelnych żądań i gróźb faktorskich postanowiłeś kupno to sam przeprowadzić, czeka cię jeszcze jedna niespodzianka, a mianowicie: w chwili, gdy już ze sprzedającym dobijasz targu, staje przed tobą nieznany ci wcale współzawodnik, który licytując konia razem z tobą, nie dopuszcza cię wcale do kupna. Ten licytujący współzawodnik, to taki sam kupiec, jak i ci faktorzy: to człowiek, najęty przez nich i podstawiony za kilka centów w tym celu, ażebyś za upór swój został ukarany. Miałem niestety także sposobność kilkakrotnie przekonać się, że nawet i niektórzy zdemoralizowani chłopi nasi dają się przez faktorów do odgrywania roli najemników w podobnych wypadkach za drobnem wynagrodzeniem kilku centów używać.

Otóż więc nie dość na tem, że niecne te i przewrotne pasożyty sami dopuszczają się zdrożności, które do dziś dnia jeszcze paragrafami kodeksu karnego objęte nie zostały, ale oprócz tego wciągają do krwiożerczych operacyi swoich i nieoświeconych włościan, którzy często może i nie zastanawiają się nad tem, w jakim właściwie celu ten łatwy do wykonania eksperyment za kieliszek wódki przeprowadzają.

Chociaż od lat jedynastu zajmuję się gospodarką rolną, to jednak szczerze i otwarcie przyznaję się wobec wszystkich, że brak mi doświadczenia i sprytu w transakcyach, w których mam do czynienia z wyrafinowaną przewrotnością faktorów, i że dziwnie bezradnym czuję się w chwili, gdy kupując lub sprzedając co na targowicy, zmuszony jestem opierać się gwałtownym atakom, przypuszczanym na sakiewkę moją przez zwartą falangę pijawek-faktorów. Wiadomo mi także, że nawet doświadczeńsi i starsi ode mnie gospodarze bardzo często wpadają w sidła, ustawione na nich przez rutynowanych faktorów-wyzyskiwaczy. Cóż dopiero dałoby się powiedzieć o stosunku naszych nieoświeconych wieśniaków do tych wyzyskiwaczy galicyjskich. Chłopi nasi nie znając ani miar, ani wag, ani też nie mając najmniejszego wyobrażenia o fintach, fortelach i machinacyach, używanych przez sprytnych faktorów, czyż są w stanie wywikłać się z sideł i szponów czyhających na łupy naszych baszybożuków?

Przez wzgląd otóż, że taka niecna i obrzydliwa eksploatacya ciężko zapracowanego mienia ludzkiego od lat dawnych się u nas praktykuje a nie powstrzymywana żadnymi przeciwśrodkami, coraz większe przybiera rozmiary, nasuwa nam się tutaj pytanie, ażaliż istotnie niema żadnego środka do oswobodzenia targowic naszych od tej strasznej, zagładą nam grożącej plagi? Czyż niema sposobu, ażeby choć stopniowo i powoli można było poskramiać zapędy tej iście wandalskiej gospodarki naszych faktorów-wyzyskiwaczy?

Środek zaradczy przeciw tej pladze społecznej znalazłby się, według mego zdania, łatwo, lecz w tym tylko wypadku, jeżeliby ludzie wpływowi, ludzie stojący na straży dobra publicznego z całą energią tą kwestyą zająć i zaopiekowaćby się zechcieli. Sprawiedliwość bowiem domaga się tego, ażeby indywidua, trudniące się faktorstwem czyli pośrednictwem, zaopatrzone były w odpowiednie certyfikaty i karty zarobkowe, a nadto, ażeby indywidua te stały pod ściślejszą kontrolą i nadzorem władz policyjnych i targowo-policyjnych. Oprócz tego domagaćby się należało, ażeby na zorganizowany w ten sposób fach czyli cech faktorski nałożony został, o ile możności, jak najdotkliwszy podatek zarabkowe: niech płacą ci, którzy łatwo do pieniędzy przychodzą. Zmniejszenie liczby faktorów byłoby już przez to w najkrótszym czasie osiągnięte. Jeżeli bowiem słuszną jest rzeczą i sprawiedliwą, że wszyscy uczciwi obywatele kraju poczuwają się do obowiązku ponoszenia wszystkich ciężarów, jakie Rząd na nich nakłada, sądzę, że jeszcze rozumniej i sprawiedliwiej będzie obciążyć przyzwoitym podatkiem i tych, którzy nie tylko do tego, lecz i w ogólności do żadnych obowiązków względem kraju rodzinnego poczuwać się nic chcą. A.

SEJMIK RELACYJNY.

(Dokończenie.)

Dr. Tadeusz Skałkowski usprawiedliwił najpierw nieobecność p. Grossa, który z powodu choroby nie mógł przybyć na obecne zgromadzenie wyborców, poczem przystąpił do sprawozdania z swej czynności poselskiej.

Na wstępie zaznaczył Szan. poseł że pierwsza sesya nowej kadencyi Sejmu rozpoczęła się w jesieni r. 1889. pod wrażeniem klęski nieurodzaju, wymagającej nagłej pomocy, którą też udzielił tak Rząd, jakoteż Sejm.

Sprawa uregulowania stosunku służbowego pisarzy gminnych zajęła wiele uwagi Sejmu. Wydział kraj. postawił wniosek, by wydać ustawę, któraby uzyskanie posady pisarza gminnego czyniła zawisłem od pewnej kwalifikacyi. Mowca krytykował należycie opłakane u nas nieraz stosunki gminne, których przyczyną są poniekąd nieodpowiedni pisarze gminni. Jak wiadomo, ustawa, uchwalona przez Sejm w tej sprawie, nie otrzymała sankcyi, gdyż już na sesyi sejmowej zażądał był komisarz rządowy, aby zastrzeżono dla władzy politycznej prawo usunięcia takich pisarzy, którzyby sprawy poruczonego zakresu działania nieodpowiednio załatwiali, czemu się Sejm sprzeciwił, widząc w tem uszczuplenie autonomii gminnej.

Na tej samej sesyi uchwalono utworzenie stałej komisyi rolniczej jako organu doradczego przy Wydziale kraj., czemu Szan. poseł sprzyjał, gdyż coraz większe fundusze subwencyjne, uchwalane na cele rolnicze, wymagają takiego organu doradczego.

W odmówieniu sankcyi ustawie gminnej dla mniejszych miast i miasteczek, a to dlatego, ponieważ zakwestyonowano prawo wydawania rozporządzeń przez Wydział krajowy, widzi Szan. poseł zapatrywania ministerstwa hr. Taaffego, przeciwne rozwojowi autonomii i negujące pojęcie władzy autonomicznej, chociaż ten sam hr. Taaffe wielokrotnie przychylność swą dla autonomii krajów wypowiadał.

Na sesyi r. 1890. uchwalił Sejm ustawę o policyi ogniowej dla miast i miasteczek, tudzież ustawę o uporządkowaniu stosunków sanitarnych. Sejm postanowił tworzyć okręgi sanit. stopniowo, w miarę potrzeby, a to ze słusznych względów oszczędności, jakoteż ze względów na trudności zaprowadzenia tej ustawy od razu w całym kraju.

Reorganizacya komisyi przemysłowej, funkcyonującej przy Wydziale kraj., była na czasie. Szan. poseł podniósł zasługi Sejmu na tem polu, czego dowodem są dzisiaj fachowe szkoły, wzorowe warsztaty, spółki z pomocą funduszu krajowego zakładane, stypendya hojnie udzielane, co wszystko daje impuls przemysłowi krajowemu, który niegdyś na naszej ziemi kwitł i rozwijał się, zanim go dawny „wrogi system rządowy gwałtem niemal nie wytępił“. Obecnie i Rząd daje chętną pomoc w popieraniu domowego przemysłu i rękodzielnictwa, aczkolwiek „nie tak łatwo przywrócić do życia to, co przy długoletnim ucisku fiskalnym i wobec protegowania zagranicznych fabryk zamarło lub do najmniejszych rozmiarów zredukowane zostało“. Słusznie Szanown. poseł sądzi, że pierwsza akcya kraju była na tem polu bardzo nieszczęśliwą; praca wcale nie postępowała, gdyż mniemano błędnie, że wystarczy dać subwencyę lub otworzyć kredyt, aby wskrzesić przemysł, na której to drodze „niejeden grosz przepadł marnie“.

Nadzwyczaj ostro krytykował Szan. poseł nieporządki szkoły dublańskiej, chociaż oświadczył, iż „nie podobna szczegółowo przedstawić okoliczności, które złożyły się na to, że pomiędzy uczniami tej szkoły zapanował duch, nieznoszący karności, porządku i ładu, nauki systematycznej wręcz niedopuszczający“. (Szan. poseł byłby otwarciej postąpił, gdyby był jasno przedstawił przyczyny tych nieporządków, gdyż cała wina przecież nie cięży na niedoświadczonej i pod kierownictwem starszych zostającej młodzieży. Mowca wspomniał tylko nawiasem o „zbyswobodzie, odwracającej uczącą się młodzież od właściwego zadania“.)

Sejm nie wahał się również obciążyć znacznie budżetu krajowego, byle tylko polepszyć dotacyę nauczycieli ludowych.

Szan. poseł spodziewa się, że ustawa hodowli bydła, uchwalona w r. 1892., po upływie 6-letniego okresu będzie w całym kraju z łatwością zastosowana, a dodatnie jej rezultaty rychło się okażą. (Zapatrywania bardzo optymistyczne.)

Omawiając uchwalone w r. 1892. subwencye dla kolei podolskich w kwocie $^1/_2$ miliona, dwie ustawy melioracyjne i wydatki na regulacye rzek, nie wątpi Szan. poseł o pożytku takich robót, ale z drugiej strony twierdzi, że wzrost wydatków na te cele, obok innych, przyczynił się do zwichnięcia równowagi budżetowej. Przekonanie o potrzebie przywrócenia tej równowagi było w Sejmie ogólnem; różniono się tylko co do dróg, do tego celu wiodących. Mowca był przeciwny konwersyi indemnizacyi w tym celu, by zgromadzić w kasach Wydziału kraj. wielomilionowe nadwyżki, co do których użycia później dopiero miałby Sejm decydować, połączonej z rozłożeniem długu indemnizacyjnego na lat 50, gdyż program taki był zanadto ogólnikowy. Dopiero na sesyi wrześniowej w r. 1892. sformułował Wydział kraj. wnioski, poparte obliczeniami, odnoszącemi się do finansowej przyszłości kraju, a żądające konwersyi indemnizacyi. Komisya budżetowa załatwiła wnioski dodatnio; upoważniono Wydział do skon-

wertowania całego długu indemnizacyjnego przez zaciągnięcie 29-milionowej pożyczki 4%, wskutek czego rozporządza Wydział pewną nadwyżką, która ma się używać na stopniowe umarzanie dawnych pożyczek krajowych, przeważnie na 4½ % zaciągniętych, albo (jak to się stało w r. 1893.) na obniżenie krajowego dodatku do podatków. Toteż trzeba przyjąć za fakt dodatni uregulowanie stosunków finansowych skarbu krajowego.

Szan. poseł występuje ostro przeciw przeciążeniu podatkowemu, spotęgowanemu bardzo energicznem i surowem postępowaniem władz skarbowych, co go w r. 1892. spowodowało „do poczynienia wniosków, aby ściśle przestrzegane były te przepisy, które mają chronić dłużnika od ruiny i powstrzymywać działalność organów egzekucyjnych na tej granicy, której także wierzycielom prywatnym przekraczać nie wolno“, gdyż „ustawa z 10. czerwca 1887. ma być zastosowaną także przy egzekucyach podatkowych, według wyraźnego oświadczenia Ministerstwa skarbu, złożonego tak w komisyi podatkowej Rady państwa, jak i w pełnej Izbie“. Według postanowień tej noweli egzekucyjnej wszystkie przedmioty, które według ustawy cywilnej należą do inwentarza gospodarczego, zatem zboże, bydło, narzędzia, o ile do prowadzenia zwykłego gospodarstwa są potrzebne, nie mogą być odłączone od gruntu i osobno licytowane. Wyjęte są także z pod egzekucyi sprzęty domowe, pościel, bielizna, odzież dłużnika i jego rodziny, narzędzia rękodzielnicze, do wykonywania rzemiosła potrzebne. Szan. poseł jest przekonania, że ścisłe przestrzeganie tych postanowień prawnych jest wskazanem nie tylko w interesie dłużnika, ale także w dobrze zrozumianym interesie Skarbu państwa, które przecież nie powinno sobie życzyć ruiny kontrybuenta, co może sprowadzić tylko najfatalniejsze następstwa, mianowicie wśród ludności włościańskiej. Wniosek Szan. posła odesłano do komisyi podatkowej, gdzie poruszono jeszcze cały szereg innych uciążliwości, jak: niesprawiedliwy wymiar należytości bezpośrednich, ściąganie tych należytości, pomimo iż wymiar nie jest prawomocnym, jednostronne postępowanie władz skarbowych i t. p. Sejm te postulata uchwalił w formie odpowiednich rezolucyi do Rządu, polecając nadto Wydział. kraj., aby w odpowiednim memoryale przeciążenie podatkowe Rządowi szczegółowo przedstawił. Sprawę podatkowych uciążliwości poruszył Szan. poseł powtórnie na pierwszem posiedzeniu z r. 1893. przy sposobności wniosku o zasiłek ze Skarbu państwa dla okolic, dotkniętych powodzią i nieurodzajem, tudzież o zwłokę w opłacie podatków i należytości skarbowych. Wskutek tych wniosków wywiązała się obszerna dyskusya, która „dała możność reprezentantom Rządu przekonać się, że skargi przeciw zbyt surowemu postępowaniu władz skarbowych są istotnie powszechne, że kraj cały domaga się, aby przeciążeniu podatkowemu tamę położono“. Oświadczenia J. E. p. Namiestnika zachęcają do dalszej działalności w tym kierunku, jaki uchwałami Sejmu jest wskazany. „Należy mianowicie przeciw każdemu nadużyciu, przeciw wszelkiej nieprawidłowości, popełnionej przez władze skarbowe, bronić się i domagać się zadośćuczynienia u władz wyższych“. Szan. poseł z należną pochwałą wyraził się o tych reprezentacyach powiatowych, które zajmują się obroną ludności włościańskiej przed uciskiem w tym kierunku, która istotnie sama obronić się nie zdoła, bądź to przez nieporadność, bądź też dla kosztów, z tem połączonych.

Co do sprawy reformy stosunków gminnych, podniesionej przez posła Potoczka, zaznaczył Szan. poseł, że z tą sprawą łączą się wielkie trudności, gdyż przez wcielenie obszarów dworskich do gminy spadną na właścicieli tych obszarów nowe koszta, a za to nie otworzą się dla nich żadne korzyści. Szan. poseł radzi zastanowić się nad taką organizacyą, któraby „utworzyła pewien okręg, złożony z kilku gmin i obszarów dla wykonywania tych agend, którym pojedyncze gminy lub obszary nie mogą należycie podołać“, chociaż i tu byłyby trudności, gdyż tak zwany poruczony zakres działania narzuca gminom wykonywanie czynności, połączonych z kosztami i stratą czasu, które właściwie należą do administracyi państwowej.

Następnie poruszył Szan. poseł sprawę Wydziałów powiatowych, wypowiadając w tej mierze swoje zapatrywania, że „dla wzmocnienia naszej autonomicznej organizacyi byłoby wielce pożądanem zastanowić nad odpowiedniejszym urządzeniem Wydziałów powiatowych.“ Tak samo, jak uznał Sejm za potrzebne uchwalić dla większych miast osobną ustawę, tak też należałoby postąpić co do Wydziałów powiat., gdyż urządzenie biór tychże Wydziałów jest obecnie bardzo nieodpowiednie. Od r, 1866. stan rzeczy wielce się zmienił, zakres czynności się rozszerzył, ale niema dotąd obowiązku utrzymywać takiego personalu urzędowego, który do prawidłowego urzędowania jest koniecznie potrzebny, tem bardziej, że wielkie są obowiązki Wydziałów powiat. co do nadzoru nad działalnością gmin i majątkami gminnemi, co właśnie przy wadliwem często urzędowaniu gminnych zwierzchności szczególną ma doniosłość. (Szkoda, że Szan poseł nie poruszył sprawy iż często obecny personal Wydziałów powiat. nie spełnia należycie poruczonych mu czynności.)

W sprawie ruskiej oświadczył Szan. poseł, iż wystąpienie przed kilku laty niektórych posłów ruskich z oświadczeniami o gotowości pojednawczego postępowania wobec Polaków i z zapewniami lojalności i wierności wobec państwa obudziło było ongi nadzieję na lepsze. Rząd przyjął te oświadczenia do wiadomości i w r. 1891. popierał kandydatów, którzy się przyznawali do programu posła Romanczuka. Sejm również przyjmował życzliwie wnioski z tej strony pochodzące. Lecz w r. 1892., począł poseł Romanczuk znowu narzekać na ucisk Rusinów, które to narzekania już dawniej były w Sejmie wypowiadane, a „których bezpodstawność zanadto jest znana“. Właśnie też w r. 1892. „otwarte zostało nowe ruskie gimnazyum w Kołomyi tylko dzięki usilnym staraniom i niemal agitacyi Polaków, gdyż początkowo tylko 4 uczniów Rusinów się zapisało“. Szan. poseł robi Rusinom zarzut, że posłowie ruscy „tyle zawsze mówią o ucisku, jakiego w Galicyi doznają, a tak wytrwale milczą o rzeczywistym ucisku, jakiego doznają nad Dnieprem. (Nam się zdaje, że twierdzenie to nie jest prawdziwe, gdyż wielka część Rusinów nie przemilcza o ucisku swych braci w Rosyi, tak w mowach, jakoteż i w prasie.) Szan. poseł jest zdania, azeby „nie przywiązywać wielkiej wagi ani do narzekań, ani do oświadczeń ugodowych, a pozostać wobec ludu ruskiego na stanowisku dotychczasowem, pełnem życzliwości, nie schodząc na drogę łatwych koncesyi, które mogą być szkodliwe nie tylko dla nas, ale i dla ludu ruskiego“. Nie radzi więc „zawierać kompromisów z tymi, których program działania polega na tem, aby, ile możności, zrywać wszelkie węzły, łączące Rusinów z Polakami“. Potępia tych Rusinów, którzy jawnie wyznają, że różnicy plemiennej między Rusią a Rosyą wcale niema i te zapatrywania głoszą w swej literaturze i dziennikarstwie, a nawet szerzą w wydawnictwach ludowych.

Na tem zakończył Szan. poseł swe sprawozdanie, które słuchający wyborcy nagrodzili oklaskami, poczem zażądał głosu hr. Tarnowski i oświadczył, że ponieważ o sprawie ruskiej w swem sprawozdaniu nie mówił, przeto teraz zgadza się zupełnie z zapatrywaniami, wypowiedzianemi w tej mierze przez Dra Skałkowskiego.

Marsz. p. Serwatowski zapytał się w końcu, czy kto głosu nie żąda, a skonstatowawszy, że wszyscy zebrani godzą się ze sprawozdaniami, wypowiedzianemi przez obydwóch Szan. posłów, wygłosił uchwałę zgromadzenia, orzekającą, iż obaj posłowie spełnili należycie swe zadanie i że są prawdziwymi reprezentantami swych wyborców.

Rada miejska.

Posiedzenie z dnia 4. lipca 1894.

Przewodniczący: burmistrz p. Dr. Ignacy Budzynowski; obecnych radnych 25; 7 radnych nie usprawiedliwiło swej nieobecności.

Sekretarz Rady p. Ksawery Neuman odczytał protokół z ostatniego posiedzenie Rady miejskiej, który Rada zatwierdziła bez uwag.

Przewodniczący podaje na wstępie do wiadomości Rady, że według zawiadomienia komendy ułanów obrony krajowej pozostać ma na razie sztab w Samborze.

Z porządku dziennego przedstawił zast. burm. p. Bukietyński akt licytacyi na zabezpieczenie wykonania budowy baraków drewnianych dla obrony krajowej na błoniu przed dworcem kolejowym, według planów przez komisyę lokalną udzielonych, i według kosztorysu, przez budown. miejskiego na 31.893 zł. 91 ct. obliczonego. Stanąć mają 4 budynki. Przedłożono następujące oferty: 1) Ozyasz Mayer, Antschel Hönisch i Mortko Hönisch, opuszczając z cen kosztorysowych 15%; 2) Juda Gottlieb, który żąda za całą budowę ryczałtem 30.550 zł.; 3) Jan Świechło i Ignacy Byrka, opuszczając z cen kosztorysowych 4½%; 4) Sendel Zenner i Isak Horowitz, żądając podwyższenia 8%; 5) Saul Medlinger, Kalmann Freudenheim i Chaim Wolf, żądając 15 zł. za metr kw. zabudowanej płaszczyzny na podmurowaniu; 6) Gustaw Szurek, żądając 13 zł. 95 ct. za 1 metr zabudowanej przestrzeni; 7) Edward Schreiber i Leon Schwannenfeld, żądając za 1 metr zabud. przestrzeni 15 zł. Najkorzystniejszą zatem jest oferta Ozyasza Mayera i s-ki, która wypada na 27.158 zł. Toteż wniosek Magistratu opiewa, aby przyjąć tę ofertę z tym warunkiem, że ewentualne pomyłki w obliczeniu poszczególnych cen kosztorysowych nie będą uwzględnione i gmina żadnych nadwyżek dopłacać nie będzie, z wyjątkiem, gdyby plany i rozmiary zostały zmienione, tudzież z dodatkiem, że budynki stanąć mają na podmurowaniu zamiast na dębowych sztandarach. Na pokrycie wydatków zaciągnąć ma gmina pożyczkę amortazycyjną w samborskiej Kasie oszczędności lub w innej instytucyi finansowej, a na razie użyć ma kapitału funduszu zarodowego. Uchwałę tę przedłożyć się ma Wydział. powiatowemu z prośbą o zatwierdzenie takowej po myśli §. 36. ustawy o reprezentacyi powiatowej.

R. Sandauer czyni uwagę, że Mayer może nie przyjąć tych zastrzeżeń, na co przewodniczący odpowiada, że w warunkach licytac. są te zastrzeżenia wymienione. R. Kasparek prosi o odczytanie tych warunków, co też r. Bukietyński wypełnia. R. Sandauer popiera wniosek Magistratu, lecz żąda, by już żadnej na przyszłość nie robić zmiany, tylko wykonać budowę tak, jak opiewa oferta. R. ks. Kulisch wnosi na wypuszczenie słów: „z wyjątkiem gdyby plany i rozmiary zostały zmienione“, popierając tem wniosek r. Sandauera. R. Łaszkiewicz jest za tym dodatkiem, twierdząc, że plan może być dorywczym, że są pewne niedokładności, np. co do wapna, podłogi i t. p., dlatego też może trzeba będzie co zmienić. Przewodniczący tłómaczy, że oferta spisana jest na wniosek komisyi lokalnej, który później będzie w całości potwierdzony, gdyż wojskowość tego żądała. R. ks. Kulisch jeszcze raz wnosi, by żadnych już poprawek nie dopuszczano, ostrzegając przed ewentualnością większych kosztów i oświadczając, że już teraz trzeba pożyczyć 28.000 zł. (Radni przedmieszczanie potakują.) R. Kasparek zgadza się z wnioskiem r. ks. Kulischa, gdyż taka stylizacya może wypaść na niekorzyść gminy. Poprawkę r. ks. Kulischa przyjęto. R. Laden wnosi, by pokryć dach nad barakami blachą, gdyż staną one blisko miasta i może zajść niebezpieczeństwo pożaru. Dziwi się, że Magistrat nie uwzględnił tej sprawy, podczas gdy przeciw właścicielom realności bezwzględnie w tej mierze postępuje. Żąda nawet, by sprawę odroczyć lub umocować Magistrat, niech sam traktuje z Mayerem w tej sprawie. Tego samego zdania jest r. Sandauer. R. Kapuściński wnosi, aby pod ligary pod podłogą dać cegły, żeby na przyszłość nie trzeba znów ciągłej reparacyi. R. Haisig oświadcza, że niebezpieczeństwo pożaru ze strony baraków jest prawie wykluczone, a podłogi z cegły dać nie można, gdyż komenda wojskowa wyraźnie zaznaczyła, że żąda drzewa. Wnosi zatem przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. R. Świechło jest za ofertą Mayera lecz wnosi, by dodać mu jeszcze na koszta dachówek, jakoteż wstawić popod podłogą drewnianą cegły i porobić przewiewy. R. Bukietyński jako sprawodawca wyjaśnia, że podłoga ma być taka, jaka w ofercie wymieniona, gdyż władza wojskowa wyraźnie sobie taką zastrzegła. Co do pokrycia dachu blachą albo dachówką oświadcza, że tylko w 1. rejonie miasta ma Magistrat obowiązek zmuszać do pokrycia ogniotrwałego *(Głosy: „A synagoga?“)*. Synagoga nie jest wprawdzie w 1. rejonie, ale wysokością dominuje nad innymi budynkami i może roznieść pożar. Zresztą budynek byłby za słaby pod dachówkę, a blacha kosztowałaby więcej o 5.000 zł. Popiera więc wniosek Magistratu.

Poprawki rr. Kapuścińskiego i Ladena upadły. Uchwalono w końcu wniosek Magistratu, ażeby przyjąć ofertę Ozyasza Mayera i s-ki na budowę baraków drewnianych dla obrony krajowej na błoniu przed dworcem kolejowym. *(Dokończenie nastąpi.)*

Nowy statut Towarzystwa muzycznego w Samborze.

Walne zgromadzenia naszych miejscowych Towarzystw otrzymują najczęściej swą nazwę drogą podobnej etymologii, jak „lucus a non lucendo“. Szeregi poustawianych we wzorowym porządku krzeseł, w pustej prawie sali, są ich obrazem. Tu i ówdzie tylko siedzi osamotniony przedstawiciel brzydszej połowy rodu ludzkiego, wzdychając potajemnie do chwili, kiedy wreszcie po długiem oczekiwaniu na spaźniających się ulituje się przewodniczący nad obecnymi i oświadczy, że — niema kompletu. Płeć piękna czeka tymczasem w domu z niemniejszą niecierpliwością na mężów, braci, kuzynów etc., aby pójść na przechadzkę, bo na zgromadzenia Panie nasze nie chodzą, wiernej starej, jak świat, a więc tem świętszej tradycyi, że „kobieta strzedz winna domowego ogniska“.

Przy takim stanie rzeczy nie dziwiliśmy się wcale, gdy na pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycz., zwołane, jak o tem donieśliśmy, na dzień 1. lipca w celu zatwierdzenia projektu nowego statutu, zjawiło się tylko 8 członków (z tych 3 wydziałowych) i gdy z tego powodu zgromadzenie to spełzło na niczem. Za to zdziwiliśmy się niepomiernie, gdy 3. lipca na zapowiedziane wieczorne zgromadzenie, którego uchwały miały już bez względu na ilość obecnych obowiązywać, przybyło aż — 12, a wliczając jednego członka, który się trochę spóźnił, aż — 13 członków! Sądziliśmy, że ze stukilkudziesięciu członków Towarzystwa na to drugie zgromadzenie przybędzie znów zaledwie ze 3 wydziałowych i ze 2 członków, że ci projekt statutu zatwierdzą bez dyskusyi i że sprawozdawca nasz, zamiast suszyć sobie głowę nad niniejszem sprawozdaniem będzie mógł zadowolić się plagiatem słów Cezara: „Przybyłem, ujrzałem, a Wydział zwyciężył“. Chociaż bowiem Wydział w istocie zwyciężył i chociaż projekt statutu przyjęto prawie bez zmiany, nie obeszło się przecież bez walki na słowa, trwającej prawie 1½ godziny, której przebieg sprawozdawca nasz opisać musi, choć z żalem, bo poszedłby, jak mówi, chętniej na przechadzkę. Udzielamy mu w tej sprawie głosu.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego p. Władysława Madeyskiego zgodzono się na wniosek p. Pacławskiego, aby celem skrócenia takowych nie odczytywać projektu statutu w całej osnowie, lecz tylko nagłówki poszczególnych paragrafów, przyczem obecni, pragnący ewentualnie jakich zmian lub dodatków, mają je zgłaszać w stosownej chwili.

P. Czaban zażądał dodatku zaraz do §. 2., określającego cel Towarzystwa. W myśl odnośnego wniosku §. ten zamiast pierwotnego brzmienia: „Zadaniem Towarzystwa jest: „pielęgnować muzykę“ etc. miał opiewać: „pielęgnować muzykę wogóle, w szczególności narodową“ etc. P. Pacławski zauważył, że w Towarzystwie nie wszyscy członkowie są jednolitej narodowości. W odpowiedzi na to p. Czaban zrektyfikował swój wniosek, żądając umieszczenia w statucie wyrazów „muzykę polską i ruską“. Na Wystawie w tym duchu pojęto zadania galicyjskich Towarzystw muzycz. P. Włodzimirz Budzynowski, dyrektor artystyczny szkoły muzycznej Towarzystwa, objawił przekonanie, że muzyka jako taka ma podkład szeroki, międzynarodowy. Komisya, układająca statut, miała to na względzie i nie chciała statutem zacieśniać z góry działalności Towarzystwa. Większość była tego samego zdania i §. 2. statutu przyjęto bez zmiany. Nie wyjdzie to bez wątpienia na szkodę muzyki narodowej. Nie można nawet wątpić w to, że muzyka rodzima swojska, polska i ruska, w swojskiem Towarzystwie za-

rzeć nigdy nie może. Klauzula, aby ją szczególnie pielęgnowano, bodaj czy nie jest zbyteczną, boć trudno przypuszczać, aby kto ze złej woli, z lekkiem sercem wyrzekł się tej muzyki i tej pieśni, która jeszcze nad kolebką jego brzmiała. A gdyby nawet dostrzedz miano kiedy oziębłejsze traktowanie muzyki swojskiej przez jakiś arcywyjątkowy Wydział, z pewnością większość członków Towarzystwa potrafiłaby upomnieć się o jej prawa na pierwszem z rzędu walnem zgromadzeniu. Steoretypowa zaś klauzula w statucie, mająca niby muzyce ojczystej zagwarantować szczególne przywileje, mogłaby się stać przy nienależytem jej zrozumieniu przedewszystkiem w zastosowaniu do szkoły muzycznej wprost „privilegium odiosum“, bo spowodowaćby mogła jej jednostronność. Nie otaczajmy się na żadnem polu chińskim murem! Ceńmy i kochajmy swoje, ale uczmy się i u obcych!

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto bez zmiany §. 3. i 4. Przy §. 5. domagał się p. Czaban dodatku do stylizacyi ustępu ad b.) tego §-fu tak, iżby Wydział na członkówwspierających mógł przyjmować nie, jak ogólnikowo powiada projekt statutu, „osoby dorosłe“, ale „osoby zajmujące pewne stanowisko socyalne“. P. Zbigniew Madeyski oświadczył, że przy układaniu projektu zwrócono uwagę na stosunki lokalne. Nie jest i nie może być dość jasnem, co kto rozumie przez stanowisko socyalne. Może i obecnie należą do Towarzystwa niektórzy, którym ktoś nie zechciałby przyznać stanowiska społecznego. A przecież Towarzystwo członków tych utracić nie chce. Gwarancyą pewną jest przy przyjęciu nowego członka polecenie go do przyjęcia, wydane przez innego członka do Towarzystwa już należącego, który tem samem bierze na siebie moralną za to odpowiedzialność. P. Swaton oznajmił, że, gdyby wniosek p. Czabana przyjęto, pierwszy wykreśliłby się natychmiast z listy członków, gdyż ukończywszy studya uniwersyteckie, a nie mając złożonych wszystkich egzaminów, na razie nie zajmuje żadnego zgoła stanowiska społecznego. Zastępywał dalej zdanie, że Wydział jest najkompetentniejszym do ocenienia, kto ze względu na cześć osobistą zasługuje na przyjęcie. Ograniczenie Wydziału w tej mierze byłoby poniekąd wyrazem nieufności dla całego szeregu przyszłych Wydziałów w kwestyi swobodnego przyjmowania członków. P. Czaban zastrzegł się, że nie mówił o „honorze osobistym“, ale o „stanowisku socyalnem“. (Ciekawa rzecz, dlaczego właśnie na to stanowisko taką kłaść wagę?) Zastrzegł się także, że stawiając swój wniosek, nie miał na myśli akademików czasowo bawiących w Samborze. Przewodniczący zaznaczył z naciskiem, że stanowisko akademika jest stanowiskiem społecznem i to zaszczytnem. (Żywe głosy potwierdzenia.) Przy głosowaniu nad wnioskiem p. Czabana p. Swaton uchylił się od takowego, motywując to tem, że „pro domo sua“ głosować nie może. Wnosek upadł. §. 6. przyjęto jednogłośnie. *(Dok. nast.)*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Starszy nauczyciel szkoły lud. w Samborze i pow. okręgowy inspektor szkolny w okręgu szkolnym Kamionka Strumiłowa, p. Aleks. Loewel, mianowany stałym okręgowym inspektorem szkolnym dla tegoż okręgu. — Starszy nauczyciel szkoły ludowej w Podberezcu, przydzielony do służby przy c. k. seminaryum naucz. w Samborze, p. Aleks. Janicki, mianowany prowizorycznym okręgowym inspektorem szkol. dla okręgów szkol. Buczacz-Czortków. — Rektorem zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem został obrany ks. Romuald Cieżowski w miejsce dotychczasowego rektora ks. Jul. Christiana. — P. Antoni Borzemski, zast. naucz. w gimnazyum samborskiem, mianowany rzeczywistym nanczycielem dla gimn. w Sanoku. — P. W. Grzegorzewicz mianowany rzeczywistym nauczycielem dla gimn. w Stryju. — P. Anat. Łucyk mianowany rzecz. naucz. dla gimn. w Drohobyczu. — P. Jan Tralka mianowany rzecz. naucz. dla gimn. w Stryju — P. Ant. Zubczewski mianowany rzecz. naucz. dla gimn. w Drohobyczu. — Prof. p. Heck w Stryju przeniesiony do IV. gimn. we Lwowie. — Naucz. pryw. gimn. w Chyrowie, p. Kobliński, mianowany rzecz naucz. dla gimn. w Przemyślu. — Naucz. p. Mazanowski przeniesiony z gimn. stryjskiego do Pod górza. — Naucz. p. Staromiejski przeniesiony z Drohobycza do V. gimn. we Lwowie. — Prof. p. Szajdzicki przeniesiony z gimu. w Drohobyczu do gimn. św. Jacka w Krakowie. — Naucz. gimn. Romański ze Stryja otrzymał stypendyum na podróż naukową do Włoch lub Grecyi. — P. Jan Karyczak, starszy komisarz Dyrekcyi skarbu w Żółkwi, mianowany radcą i naczelnikiem Dyrekcyi sk. w Kołomyi. — P. Gustaw Nehay, komisarz Dyrekcyi skarbu w Samborze, przeniesiony do Kołomyi. — Dnia 13. b. m. inspekcyonował tut załogę konnej obrony kraj. pułkownik p. Jonák. —

Zmarli. Dnia 4. b. m. zmarł w Samborze po długich a ciężkich cierpieniach w 58. roku życia ks. Tomasz Barewicz, były dyrektor tut. c. k. gimnazyum. Zmarły rozpoczął był zawód nauczycielski w r. 1860. w gimnazyum samborskiem jako zastępca nauczyciela, służąc tu przez jeden rok, poczem przebywał w innych gimnazyach, aż w r. 1874. objął dyrekcyę gimnazyum samborskiego, w którem pozostawał do końca września 1889. r., poczem przeszedł w stan spoczynku. Od tego czasu mieszkał aż do śmierci w Samborze. W latach 1867—1870 był ś. p. Barewicz posłem na Sejm krajowy i do Rady państwa. Zmarły był jako urzędnik nadzwyczaj ścisły i pracowity, zakroju absolutystycznego, kierował się zasadami stałemi i prawie bezwzględnemi, przez co nieraz był dla podwładnych i stron przykrym. Rusin z rodu i gr.-kat. kapłau nie cieszył się wcale popularnością u swych ziomków. — Dnia 7. b. m. zmarł w Mokrzanach po długiej chorobie w 81. roku życia Sylwester Sas Terlecki. emer. radca sądu krajowego Zwłoki sprowadzono dnia 9. b. m. do Sambora i złożono w grobowcu familijnym. Zmarły był teściem powszechnie szanowanego i uczonego pedagoga p. Dra Zygmunta Samolewicza, c. k. inspektora krajowego dla gimnazyów. — Dnia 12. b. m. przeniosła się do wieczności w Samborze po krótkiej a ciężkiej chorobie w 21. roku życia Albina Howorkówna, nauczycielka szkoły ludowej w Mrozowicach pod Samborem.

Burmistrz Sambora, p. Dr. Ignacy Budzynowski, pozostaje od dnia 10. b. m. na urlopie, który potrwa 3 miesiące. Urzędowanie objął za niego zast. burmistrza p. Bronisław Bukietyński.

Z „Sokoła“ samborskiego. Dnia 11. b. m. zamknięto na czas wakacyjny szkołę gimnastyki dla dzieci, która wykazała po kilkumiesięcznych ćwiczeniach bardzo znaczne postępy. Po skończonych feryach, w czasie których sala będzie należycie odrestaurowaną, rozpoczną się dalsze ćwiczenia chłopców, a po upływie kursu urządzony zostanie popis gimnastyczny. — Dnia 14. b. m. o godz. 3. rano wyjechała drużyna samborska, w liczbie 25 członków, na Wystawę krajową. Dowództwo drużyny objął druh Budzynowski. Drużyna powiozła ze sobą własy sztandar, prześlicznie wykonany.

Rok szkolny w tut. c. k. gimnazyum zakończył się dnia 12. b. m. rozdaniem uczniom świadectw. Uczniów publicznych przy końcu roku szk. było we wszystkich klasach razem 387. Na 381 klasyfikowanych uczniów otrzymało stopień celujący: w kl. I. a. 3, I. b. 4, II. a. 1, II. b. 3, III. a. 3, III. b. 5, IV. 3, V. 4, VI. 2, VII. 4, VIII. 2, — razem 36 uczniów; stopień pierwszy: w kl. I. a. 29, I. b. 21, II. a. 24, II. b. 24, III a. 15, III. b. 16, IV. 31, V. 34, VI. 29, VII. 10, VIII. 22, — razem 255 uczniów; stopień drugi: w kl. I. a. 4, I. b. 5, II. a. 1, II. b. 0, III. a. 0, III. b. 1, IV. 4, V. 8, VI. 3, VII. 3, VIII. 2, — razem 31 uczniów; stopień trzeci: w kl. I. a. 2, I. b. 4, II. a. 0, II. b. 0, III. a. 0, III. b. 2, IV. 1, V. 0, VI. 0, VII. 0, VIII. 0, — razem 9 uczniów; „poprawkę“ z jednego przedmiotu: w kl. I. a. 4, I. b. 10, II. a. 3, II. b. 0, III. a. 6, III. b. 3, IV. 6, V. 8, VI. 3, VII. 3, VIII. 4, — razem 50 uczniów. We wszystkich klasach było: wyznania rzym.-kat 186, wyzn. gr.-kat. 151, wyzn. ewangel. 2, wyzn. mojżesz. 48 uczniów. Według miejsca pobytu rodziców (opiekunów) było miejscowych 172, zamiejscowych 215 uczniów. Grono nauczycieli składało się z dyrektora i 19 nauczycieli.

Wycieczka tut. młodzieży gimnazyalnej na Wystawę do Lwowa. W ostatnich dniach czerwca, jak o tem donosiliśmy, wyjechało około 100 uczniów tut. gimn. pod przewodem dyrektora i 6 profesorów na Wystawę do Lwowa. W wycieczce brali udział przeważnie starsi uczniowie; uczniów z niższego gimn. było zaledwie kilku. Wielu z nich miało po raz pierwszy zobaczyć stolicę Galicyi, wszyscy po raz pierwszy Wystawę, toteż nie dziw, że wielki gwar panował w wagonach. Młodzi wycieczkowcy wypytywali się wzajemnie o Lwów i o Wystawie. Przyjechawszy do Lwowa, udała się młodzież prosto z dworca do muzeum Dzieduszyckich, gdzie z zajęciem przypatrywała się niewidzianym okazom czworonożn. zwierząt, ptaków i t. p. Na drugi dzień rano wyruszyła z lokalu „Gwiazdy“, gdzie znalazła tanie i wygodne pomieszkanie, na plac Wystawy. Tu podzieliwszy się na gromadki, zwiedzali uczniowie poszczególne pawilony, wypytując profesorów o najrozmaitsze szczegóły. Najdokładniej oglądała młodzież pawilon maszyn, pawilon przemysłowy, etnograficzny, amerykański, myśliwski; od czasu do czasu podziwiali uczniowie prześliczny widok, jaki przedstawia się z placu Wystawy na Lwów. W trzecim dniu pobytu we Lwowie zwiedzała młodzież panoramę, która zapewne zostawi niezatarte nigdy wrażenie na ich młodych umysłach. Przeszło dwie godziny poświęcili oglądaniu panoramy i gdyby nie ta okoliczność, że nadchodziła pora obiadowa, byliby przed tem najwspanialszem dziełem sztuki polskiej jeszcze dłużej zabawili. Tego samego dnia aż do wieczora zostali uczniowie na Wystawie; ci, którym fundusze pozwalały, zwiedzali pawilon sztuki, inni pawilony, do których wstęp jest wolny. Pociągiem wieczornym odjechali nasi uczniowie, syci wrażeń, do Sambora. Jak wspomnieliśmy, młodzież znalazła tanie i wygodne pomieszczenie w wielkiej sali „Gwiazdy“, gdzie otrzymywała śniadanie i kolacye. Obiad jedli w restauracyi Baczyńskiego na placu Wystawy. Jakkolwiek restaurator otrzymał za każdy obiad po 40 ct. i chociaż tak wielka liczba odrazu się stołowała, nie uważał za stosowne dać młodzieży skromny ale posilny obiad. Obiad składał się z zagrzanej wody, którą kelnerzy nazywali rosołem, i z małego kawałka wygotowanego mięsa, niby pieczeni wołowej. Toteż choć uczniowie byli głodni, tylko z niechęcią zasiadali do stołu, a wielu wcale nie jadło. Takie postępowanie restauratora zasługuje na napiętnowanie; publiczność nie powinna uczęszczać i popierać restauratora, który w tak nieuczciwy sposób wyzyskuje biedną młodzież.

Do tut. Kółka Towarzystwa szkoły ludowej przystąpili w dalszym ciągu P. T.: panie Neumannowa Helena, Brückmann Ludmiła, Hildowa Narcyza; panowie ks. Rabiej, Hild Józef, Bilikowicz Rajmund, Głogowski Adam, Lambor Michał, Jastrzębski Maryan, Sahanek Stanisław, Hoblera Tytus, Hofmann Karol. Matkowski Karol.

Na rzecz tut. Kółka Tow. szkoły ludowej zebrano w prywatnem kółku 60 ct.

Zarząd kasy chorych w Samborze zwołał dziś o godz. 2. popołudniu walne zgromadzenie towarzyszów (czeladników) w kancelaryi tejże kasy, w domu p. Jana Skulicza. Przedmiotem tego zgromadzenia jest między innemi wybór przewodniczącego, nowego wydziału i wnioski członków. Dotychczas przez 3 lata ani przewodniczący, ani wydział nie funkcyonował.

Na ćwiczenia roczne wyrusza dnia 19. b. m. 2 bataliony tut. załogi piechoty p. 77. do Przemyśla, a powroci do Sambora dnia 4. września b. r.

Ustawa budowlana nie jest w naszem mieście zawsze ściśle wykonywaną. Pominąwszy inne względy, mamy na myśli tylko niebezpieczeństwo pożaru, którego groza aż nadto naszemu miastu znana. Mimo to Świet. Magistrat nie wstrzymuje właścicieli od pokrywania dachów słomą na naszych przedmieściach, które przecież z miastem tworzą wspólną gminę. Oto na gromadzie Zamiejskiej prawie naprzeciw gmachu gimnazyalnego stanęła świeżo stodoła, której dach, dominujący ponad wszystkie sąsiednie budynki, poszyto słomą. Również na ostatniem pogorzelisku stawiają przedmieszczanie budynki i poszywają je słomą. Możemy jeszcze ciekawszą podać rzecz do wiadomości Świet. Magistratu: Pewien właściciel realności przy ulicy Kopernika (przy środku tejże ulicy) w nocy z 13. na 14. b. m. pobijał przy świetle księżyca dach gontami na tylnym budynku.

Wiecznego spoczynku znaleść nie mogą kości nieboszczyków, pogrzebane dawno temu obok kościoła parafialnego, gdzie widocznie był cmentarz przed wielu laty. Deszcz długo spłukiwał ziemię ze wzgórza, na którem stoi kościół, aż tegoroczne ulewy, zabierając ze sobą nową warstwę ziemi, odkryły po stronie północnej kościoła spróchniałe szczątki kości ludzkich. Piszący te słowa nie jest Hamletem, a jednak nie mógł się oprzeć dziwnie przykrym rozpamiętywaniom na widok długich piszczeli, sterczących ze ziemi, i wcale jeszcze dobrze zachowanych zębów, rozsypanych pośród żwiru i głoszących milczeniem najwymowniejsze „memento mori“. Nie należy także piszący do faryzeuszów, którzy pobielali groby, aby ich nogą nie dotknąć i nie popełnić grzechu, lecz zwykłe ludzkie uczucie obrażonej estetyki dyktuje mu, że należałoby te szczątki szkieletów ponownie pogrzebać, aby przechodzący ich nie deptali.

Posiedzenie Rady powiatowej, które miało odbyć się dnia 14. b. m., odroczone zostało z powodu II. zlotu „Sokołów“ na dzień 21. b. m. z tym samym porządkiem dziennym.

Tęcza w nocy. Dnia 12. b. m. przed godz. 11. w nocy oglądaliśmy rzadkie zjawisko. Oto na północno-wschodniej stronie okazała się na niebie wspaniała tęcza o długim łuku, rozpraszając się powoli, dopóki aż po 8 minutach zupełnie nie znikła.

Cukiernię P. Śmiszkiewicza w Samborze nabył na własność p. Horwath, przedsiębiorczy właściciel cukierni w naszem mieście. Nabytą cukiernię otwiera p. Horwath w świeżo odrestaurowanym dawnym lokalu z dniem 1. sierpnia b. r., którą prowadzić będzie obok dawnego przedsiębiorstwa.

W sprawie pojedynku pomiędzy pp. L. i R. konstatujemy, że p. L. otrzymał oprócz spłazowania dotkliwą ranę w przedramie.

Dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Samborze przyznał pan minister wyznań i oświaty na rok bieżący 525 zł. subwencyi państwowej. Również otrzymała uzup. szkoła przemysłowa w Drohobyczu 580 zł., w Stryju 500 zł., a w Przemyślu 550 zł. subwencyi.

W kasynie powszechnem w Samborze popisywał się wieczorem dnia 7. b. m. p. Carmellini, ekwilibrysta, który w swych eksperymentach kuglarskich i w naśladowaniu głosów zwierzęcych okazał sporo zręczności. Najbardziej atoli podobał się nam jako grawer, który na poczekaniu wyżłabia żądane monografy na szkle, złocie, porcelanie i t. p. Publiczność na wieczorku była dość liczna.

Kradzieży róż dopuścił się nieznany sprawca, a może było ich kilku. w ogrodzie pp. O. przy trakcie przemyskim, w nocy z dnia 22. na 23 z. m., niszcząc przytem z bezprzykładną złośliwością niemal wszystkie pędy róż jeszcze nierozkwitniętych. Niektóre róże wskutek połamania gałązek uschną zapewnie. P. O. zwraca się z prośbą do złodzieja, aby na drugi raz wziął przynajmniej nożyczki do obcinania kwiatów, gdy się do jego ogrodu wybierze. Byłby chętnie ofiarował najpiękniejszy bukiet, byle mu ogrodu nie zniszczono.

Gazeta nasza cieszy się względami swych koleżanek tygodniowych i dwutygodniowych, które często korzystają z obfitego materyału, zawartego w jej łamach. Prócz notatek kronikarskich, powtarzanych za nią po każdym N-e w różnych pismach peryodycznych, jakoteż codziennych wielkomiejskich, niektóre jej koleżanki mieszczą w swych łamach całe jej artykuły, jużto dosłownie, jużto z małemi zmianami.

Dla zakupna ogierów prywatnych przez c. k. Rząd, zgłoszonych w komendzie stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu. uchwalił Komitet doradczy dla spraw chowu koni w Galicyi na posiedzeniu z dnia 16. czerwca b. r. we Lwowie przystąpić do zakupna między innemi miejscowościami także w Samborze, a to dnia 2. października b. r. Do tej czynności zostali wydelegowani pp.: hr. Cetner i Bielski. Tenże Komitet uchwalił również udzielić ogierów p. Stan. hr. Duninowi w Głębokiej i p. Jul. Frey'owi w Oparach (w pow. drohobyckim).

Awans na kolejach państwowych. Przeniesieni do klasy VII.: pp. Mierzejewski Rom., Bartkiewicz Ludwig i Witkiewicz Jan w Stryju; do klasy VIII. z płacą 1300 zł. pp. Stwiertnia Paw.. Wasylewski Bol. i Wolski Bert. w Stryju. Postąpili w kl. IX: pp. Schmidt Edw. w Chabówce, Herzog Ferd. w Skolem i Halpern Ludw. w Chyrowie. Przeniesieni do: kl. IX.: pp. Nagel Bern., Ullman Kaz. i Malinowski Ludw. w Stryju, Papara M. w Gajach wyżnych. Postąpili w kl. X.: pp. Kirschner Józef i Ungeheuer Mich. w Stryju, Polakiewicz Włodz. w Dobrowlanach, Morecki L, Müller Stan., Tannenbaum Jak. i Hanusch Jak. w Drohobyczu, Rosołowski Stan. w Skolem, Schaller Izak w Chyrowie.

Pożary. Dnia 24. z. m. o godz. 10. wieczór wybuchł ogień w stajni Mikołaja Szewczuka w Pianowicach i obrócił w perzynę budynki tegoż, tudzież Parańki Szewczukowej. Budynki obojga były ubezpieczone w Tow. krakowskiem łącznie na kwotę 430. zł — Dnia 26. z. m. o godz. 11. w nocy wszczął się ogień w stodole Samsona Bejby w Prusach i zniszczył budynki 9 gospodarzy, ubezpieczonych w Tow. krakowskiem. Wartość budynków 5 pogorzelców, ubezpieczona przez agencyę samborską, wynosi 1680 zł; 4 byli ubezpiecz. przez agencyę w Drohobyczu.

Przerwanie chmury wydarzyło się dnia 8. b. m. popołudniu w okolicy Podbuża. W tym czasie Lipa Begleiter z Uherec wiózł materyał budowlany do Sambora, a chcąc przejechać przez rzeczkę Bystrzycę, zaskoczony został straszną ulewą, tak że nie mógł ratować się ucieczką i utonął. Konie uratowano.

Burza z deszczem szalała w nocy z 11. na 12. b. m. w naszej okolicy, powywracawszy słupy telegraficzne na torze kolejowym między Kranzbergiem a Dobrowlanami. Pociąg, idący do Sambora. musiał stanąć i ruszył dopiero wtedy, aż usunięto zwalone słupy.

Głód panuje, jak wieść niesie, w okolicach górskich powiatu staromiejskiego, a najdotkliwiej w ubogiej wsi Topolnicy, narażonej od szeregu lat na ustawiczne klęski powodzi skutkiem

wylewów Dniestru i Topolnicy. Miejscowa ludność żywi się gotowaną gorczycą i innem zielskiem w braku lepszego pokarmu. Wydział powiatowy powinienby wcześnie zająć się akcyą na szerszą skalę, aby skutecznie zapobiedz szerzeniu się klęski. Możeby w tym celu komitet osobny utworzyć, bo co będzie, gdy w ślad za głodem pojawi się nieodłącznie towarzyszące mu widmo tyfusu głodowego? Zarobek w stronach, głodem dotkniętych, jest nadzwyczaj lichy. Mówiono nam, że za całodzienną pracę w polu płacą w Topolnicy 14 ct.! Wobec tego nawet praca nie może zasłonić biedaków przed głodem, zwłaszcza że wycieńczeni pracować nie mogą. Pomocy tedy, energicznej pomocy potrzeba!

Nosacizna u koni pojawiła się w Berežnicy pod Samborem u kilku gospodarzy. Starostwo wysłało dnia 9. b. m. do gminy tej osobną komisyę, która stwierdziwszy zaraźliwą chorobę, przeznaczyła 3 podejrzane konie na zabicie.

Nafta w Schodnicy, koło Drohobycza, pojawia się coraz obficiej. Dotychczas znajduje się tam nad 30 szybów. Po większe części jest to przedsiębiorstwo spółki Szczepanowskiego i anglo-austryackiego banku. Niezadługo poczną też wiercić pp. Iz. Torosiewicz, Tom. Mościski i Amerykanin Kir Perkins. Wiercenia mają odbywać się na terytoryach gmin Starego i Nowego Kropiwnika, Opaki, Huty, Urycza i Pereprostyny.

Dwa nowe Kółka rolnicze powstały w naszej okolicy. Jedno założył w Rakowej, w powiecie samborskim, miejscowy nauczyciel Paweł Bochenek. Do tego Kółka wpisało się 32 członków. W skład Zarządu weszli: Michał Lewitowicz, zarządca dóbr, obrany przewodniczącym; Józef Szkodziński, naczelnik gminy, obrany zastępcą przew.; Paweł Bochenek, obrany sekretarzem; jako członkowie zaś: Michał Mielniczek i Antoni Figura. Uchwalono wkładkę roczną po 50 ct. a wpisowe 10 ct. Zebrania Kółka odbywają się w szkole. Biblioteka Kółka składa się z 400 książek polskich i 100 książek ruskich, wydawnictwa „Macierzy polskiej" i t. p., które sprowadzał do tamtejszej czytelni przez kilka lat właściciel obszaru dworskiego, p. Ludwik Dolański. Obecnie tą biblioteką zarządza p. Paweł Bochenek. Drugie Kółko rolnicze w Towarni, w pow. Staremiasto, założył Stanisław Dracz, przy współudziale Macieja Pelca i Jakóba Sowy. Przystąpiło 11 członków. Do Zarządu należą: przewodniczący Stanisław Dracz; zastępca przew. Jakób Sowa; sekretarz Maciej Pelc; tudzież członkowie: Wincenty Wanic i Kazimierz Woźniak. Uchwalono wkładki roczne po 1 zł. i wpisowego 10 ct. Zebrania Kółka odbywają się w domu przewodniczącego. Kółko ma zamiar założyć sklepik. Zarząd główny nadesłał do biblioteki Kółka 25 książek.

Dziki wyrządzają tego roku znaczne szkody, osobliwie w okolicach podgórskich. W pow. staromiejskim włóczą się dziki trzodami po kilkanaście sztuk, osobliwie na polach wsi: Błozwa górna, Koniów, Towarnia i t. d. Podchodzą pod zagrody włościańskie, a nawet krzyk ludzi i ognie nie odstraszają ich.

Sprawą zwiedzenia Wystawy przez młodzież szkół wiejskich zajęło się żywo Koło lwowskie Towarzystwa szkoły ludowej, tworząc osobny komitet, którego zadaniem będzie ułatwiać tej młodzieży wycieczki na Wystawę. Mówiliśmy już o doniosłości podobnych wycieczek; powtarzać się więc nie chcemy. Donosimy tylko, że wspomniany komitet odwołał się do ofiarności obywateli całego kraju, aby datkami lub czynną pomocą zechcieli wesprzeć go w przyjęciu, umieszczeniu i ugoszczeniu młodzi, która przybędzie na Wystawę. Radzibyśmy, aby ta odezwa, której dewizą jest: „Nie dawajmy wiele, ale dajmy wszyscy!" i w naszych stronach nie przebrzmiała bez echa. Datki na cel powyższy przyjmują redakcye pism codziennych lwowskich a także z wpisaniem nazwisk ofiarodawców na odnośne listy składkowe: handel Szkowrona w mieście i na Wystawie; księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza; cukiernia Grossa; przewodnicząca lwowskiego Koła pań, mecenasowa Skałkowska (ulica Karola Ludwika l. 1); skarbniczka Bieńkowska (ul. Ossolińskich l. 11) i sekretarka Grossówna (rynek l. 3) we Lwowie.

Wiec ruski, zwołany przez stryjską „Radę Podgórską", odbył się w Skolem, we wtorek po Zielonych świętach ruskich. O przebiegu tego zgromadzenia donosi „Kurjer Lwowski": „Udział chłopów z powodu słoty był mały, zaledwie 150 ludzi. Przewodniczył ks. Marcinków; referowali: dr. Oleśnicki o sprawach ekonomicznych, ks. Dawydiak o ustawie drogowej, ks. Ustyanowicz o reformie wyborczej (domagając się powszechnego głosowania), a wreszcie p. A. Mogilnicki o obecnem położeniu politycznem Rusinów. Po referatach i uchwaleniu rezolucyi przez zgromadzenie zabierali głos liczni włościanie. Zajmującem było wystąpienie włościanina Kostinka, który się domagał zniesienia należytości za iura stolae. Wniosek ten poparł ks. Dawydiak, przypominając, że wniosek do tego zmierzający postawił już był przed laty w sejmie ks. Ant. Dobrzański, lecz większość go odrzuciła". „Kurjer Lwowski" donosi równocześnie, że w tym samym dniu odbyły się podobne zgromadzenia ludowe w Żółkwi i w Kołomyi.

Fachową szkołę przemysłu drzewnego postanowiło ministerstwo oświaty założyć w Kołomyi z dniem 1. października b. r. Szkoła ta będzie państwową; urządzoną będzie na wzór szkoły w Zakopanem, a najważniejszem jej zadaniem będzie dalsza nauka i wykształcenie t. zw. stylu huculskiego w wyrobach drzewianych. Będzie ona podzielona na 4 oddziały, mianowicie: stolarstwa, rzeźbiarstwa, tokarstwa i ciesielstwa. Kierownikiem szkoły mianowany p. Fr. Kallaj, nauczyciel z Zakopanego, architekta i uczeń Hanzena. Nauczycielami mianowani pp. G. Finger i M. Hnatkowski. Wpisy uczniów odbędą się w ostatnich dniach września b. r. Państwowa ta szkoła zastąpi, zdaje się, miejsce dotychczas istniejącej tamże szkoły przemysłu drzewnego, utrzymywanej „Huculską Spółką". Wobec dotkliwego u nas braku dobrze urządzonych szkół fachowych powinna nowokreowana szkoła oddać naszemu krajowi nieposlednie usługi.

Trzecia Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Galicyi, została z dniem 1. lipca b. r. otwartą w Stanisławowie. Do okręgu tej Dyrekcyi należą następujące linie: od Lwowa (wyłącznie) do Suczawy, od Stryja (wyłącznie) do Stanisławowa z odnogą Dolina-Wygoda, od Stanisławowa do Husiatyna, wszystkie kołomyjskie i bukowińskie koleje lokalne. Równocześnie zostały wyłączone z okręgu Dyrekcyi ruchu w Krakowie i przydzielone do okręgu Dyrekcyi ruchu we Lwowie linie: Rzeszów (wyłącznie), Przemyśl i Jarosław-Rawa ruska.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Wolno polować: na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataliony) i na ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki) do końca roku; na przepiórki i dzikie gołębie do końca października. — Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, cyrty, leszcze, jazie, węgorze, czeczugi, klonki i szczupaki do końca roku; łososie i pstrągi do 15. wrześni; raki (samce) do końca września.

L. 365.

Ogłoszenie konkursu.

Celem umieszczenia wychowanków w internacie dla uczniów c. k. seminaryum naucz. w Samborze na rok szkolny 1894/5. ogłasza się niniejszem konkurs pod następującymi warunkami:

1. Komitet internatu przyjmie 45 najuboższych kandydatów za dopłatą po 5 zł. w. a. w gotówce z góry za każdy miesiąc i zapewnia im mieszkanie, wikt, usługę, światło, pranie, książki szkolne, tudzież troskliwy nadzór nauczycielski.

2. Prócz tego przyjmie komitet 5 uczniów za całkowitą zapłatę po 12 zł. w. a. miesięcznie z góry.

Podania o przyjęcie do internatu wnosić należy na ręce Dyrekcyi c. k. seminaryum naucz. w Samborze najdalej do końca lipca b. r., które zawierać mają: a) świadectwo ubóstwa, b) ostatnie świadectwo szkolne, co najmniej z dobrym postępem, c) metrykę urodzenia, d) deklaracyę rodziców na przeciąg całego roku szkolnego, mocą której zobowiązują się uiszczać regularnie co miesiąca z góry powyżej wymienioną dopłatę i dostarczyć synom 4 pary bielizny, 4 prześcieradła, 4 poszewki, 6 chustek do nosa, 2 pary obuwia w dobrym stanie, tudzież siennik i kołdrę lub koc do przykrycia.

Każdy z przyjętych uczniów winien złożyć z dniem 1. września b. r. i 1. lutego 1895. z góry po 1 zł. 50 ct. w. a. na przybory naukowe na ręce prefekta bursy, który będzie prowadził dotyczący rachunek wydatków młodzieży. Nadto opłacają rodzice przyjętego do internatu syna 1. zł. w. a. z góry na cały rok za zużycie inwentarza.

Z komitetu bursy dla kandyd. seminaryum naucz. w Samborze, dnia 30. czerwca 1894.

Kerekjarto.

OGŁOSZENIE.

W bursie samborskiej dla uczniów gimnazyalnych jess opróżnionych 30 miejsc. Przyjęty do bursy uczeń otrzyma wikt, pomieszkanie z opałem i światłem, usługę i opiekę.

Starający się o przyjęcie do bursy mają przedłożyć:
1) ostatnie świadectwo szkolne;
2) świadectwo zdrowia i szczepionej ospy;
3) deklaracyę rodziców lub opiekuna, jaką kwotą przyczynić się chcą do pokrycia wydatków na utrzymanie;
4) świadectwo zamożności, względnie ubóstwa, podpisane przez duszpasterza i urząd gminny.

Podania, adresowane do Zarządu Towarzystwa bursy gimnazyalnej, należy wnieść najdalej do 15. sierpnia 1894. na ręce p. Ksawerego Neumana, sekretarza Magistratu.

Zarząd Towarzystwa bursy w Samborze, dnia 12. lipca 1894.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża w Samborze, dnia 12. lipca 1894.
(Za 100 kilogramów netto.)

Pszenica	od 6·00 do 7·00 zł.		Wyka	od 5·50 do 6·50 zł	
Żyto	„ 6·00 „ 6·40 „		Proso	„ 4·75 „ 5·00 „	
Kukurudza	„ „ 6·00 „		Hreczka	„ 4·90 „ 7·00 „	
Jęczmień	„ 5·00 „ 5·50 „		Konicz nas.	„ 63·00 „ 65·00 „	
Owies	„ 6·50 „ 7·00 „		Rzepak	„ 10·50 „ 11·00 „	
Groch	„ 6·20 „ 7·00 „		Kartofle	„ 1·80 „ 1·90 „	
Bób	„ 5·15 „ 6·00 „		Nasienie ln.	„ 8·00 „ 9·00 „	
Fasola	„ 6·40 „ 6·70 „		„ kon.	„ 7·00 „ 8·00 „	

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osob. kolei państwowej w Samborze, ważny od 1. maja 1894.
(Podług czasu średnioeuropejskiego.)

Przychodzą		Godz.	Min.
Z Zagórza, Chyrowa	w nocy	2	57
Z Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Chyrowa	rano	9	28
Z Krakowa, Lwowa, Przem., Zagórza, Chyr.	wieczór	7	43
Z Husiatyna, Stanisławowa, Lwowa, Ławocznego, Stryja	w nocy	11	57
Ze Lwowa, Ławocznego, Stryja	rano	10	16
Ze Stanisławowa, Lwowa, Skolego, Stryja	popoł.	2	05
Odchodzą			
Do Stryja, Lwowa, Ławocznego, Stanisławowa, Husiatyna	w nocy	3	07
Do Stryja, Lwowa, Skolego, Stanisławowa	rano	9	32
Do Stryja, Lwowa, Ławocznego, Stanisławowa, Husiatyna	wieczór	7	48
Do Chyrowa, Zagórza	w nocy	12	02
Do Chyr., Zagórza, Przem., Krakowa, Lwowa	prz. poł.	10	20
Do Chyrowa, Przemyśla, Krakowa, Lwowa	popoł.	2	09

Uwaga. Czas samborski jest od czasu średnioeuropejskiego o 35 minut wcześniejszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Stefanowski.** Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.